Rok I. Lwów, sobota 9. listopada 1907. Nr. 246.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Ładną będziemy mieli reformę wyborczą do Sejmu!

Odkąd Galicya Galicyą, odkąd istnieje nasz Sejm krajowy, odkąd mamy naszą autonomię (na papierze! *Przyp. zecera)* nie słyszano, ażeby najważniejszą sprawę Sejmu krajowego załatwiano we Wiedniu! A tak się dzieje obecnie! Jak doniosły telegramy, prywatnie we Wiedniu zbiera się subkomitet dla reformy wyborczej i tam we Wiedniu mą być rozstrzygniętą sprawa, która będzie decydować o całej naszej przyszłości.

Rzecz jest osłonięta taką tajemnicą, że nawet członkowie komisyi dla reformy wyborczej, nie wiedzą, co ma być uchwalone. Powiadają tylko, że za podstawę przyjęto projekt Eksc. Bobrzyńskiego, o którym tyle pisaliśmy w *Gońcu*, że jednakowoż projekt ten został już tak zmieniony, że sam Eksc. Bobrzyński gdyby go zobaczył, toby go niepoznał. Zmiany te idą przedewszystkiem na korzyść demokratów różnych odcieni, gdyż wczorajsza *Nowa Reforma* z góry już ręce zaciera z radości, następnie zaś na korzyść hajdamaków ruskich. Jeżeli projekt zostanie uchwalony, w Sejmie będzie rządziła Unia demokratyczna i Ukraińcy.

Wczorajszy *Goniec Polski* odsłonił tajemnicę, dlaczego wszystko odbywa się we Wiedniu. Należy jeszcze dodać do podanych informacyi, że rząd br. Becka popiera taką reformę wyborczą, ponieważ wówczas Sejm nie będzie miał żadnej powagi ani w kraju ani we Wiedniu i łatwiej będzie biurokracyi wiedeńskiej rządzić Galicyą poza plecami Sejmu, jak to już i dziś częściowo się praktykuje.

Najbardziej zaś cieszy się rząd br. Becka z rozbicia w Kole polskiem i walki między „Unią demokratyczną“ a innymi członkami Koła. Teraz bowiem łatwiej odgrywać mu rolę poczciwego pośrednika między różnymi stronnictwami polskiemi, oraz między Polakami a Rusinami.

Gdyby zaś Polacy występowali zgodnie i jednolicie, toby powiedzieli „poczciwemu pośrednikowi“: Szanowny panie! nie tkaj palca między drzwi! Nie potrzebujemy twojej pomocy, bo sami sobie najlepiej damy radę! A twoją „poczciwość“ i „życzliwość“ dla naszego kraju znamy aż zanadto dobrze.

Ale zdaje się, że na nas zawsze się sprawdza to stare przysłowie: „Polak przed szkodą i po szkodzie głupi“.

Co dzień niesie?

— Przepraszam, że ja panów fatyguję trochę niezwykłą, a właściwie zupełnie moją osobistą kwestyą. Ale mnie się już rozum kończy, jak sobie poradzić, i dlatego chciałbym opinii panów wysłuchać.

Temi słowy przywitał nas wczoraj

Tragedya sześciorga ludzi.



pewien urzędnik X. rangi, znany nam jeszcze z okresu walk wyborczych do parlamentu, człowiek bardzo skromny i solidny w życiu prywatnem.

— A zatem o cóż chodzi? — pytamy naszego gościa.

— Dostałem z powodu nadchodzącej zimy zaliczkę na płacę...

— Szczęśliwy z pana człowiek!

— Dostałem sto koron.

— Trochę mało, ale dobrze psu i mucha!

— A teraz niewiem, jak to sobie podzielić. Bo na opał na zimę chce żona 60 koron, płaszcze dla obu chłopców 90 koron, opłata szkolna za nich (szelmy kiepsko się uczą) 80 koron, ja muszę mieć cieplejszy paletot, to jest 70 koron, żona także na ten cel woła dla siebie o 60 koron przynajmniej, tylko moja córka nic nie żąda, bo jest już na posadzie i sama na siebie zarabia. A jeszcze inne drobniejsze nadzwyczajne wydatki zimowe wyniosą około 50 koron, co razem czyni przeszło 400 koron, bez których niebędę mógł egzystować. A mam 100 tylko. Jak je sobie rozdzielić, aby wszystko niemi załatwić?

— Wie pan co? Na to jest jedna rada tylko: weź pan, jak ten facet z „Ich czworo“ Zapolskiej, weź pan wszystko na raty. A jeźli pan nawet nikomu pierwszej raty niezapłaci, to jeszcze pan sto koron oszczędzi.

— A potem?

— Potem, jeźli już panu we Lwowie będzie za gorąco, zrób pan znów jak ten facet: sprzedaj pan wszystko i jazda do Montecarlo. Rząd sobie bez pana da jeszcze radę. Ale niech mu wszyscy urzędnicy do Montecarlo pouciekają, to przecież będzie musiał pomyśleć o tem, aby ich jakoś lepiej płacić.

U nas i na świecie.

Do jednego z tutejszych pism donoszą z Wiednią nader ciekawe rewelacye z za kulis

ugody austro-węgierskiej.

Oto szczegółem, który zjednał Węgrów i skłonił ich do zawarcia ugody są milionowe zobowiązania, jakie za pośrednictwem rządu otrzymali Węgrzy od kapitałów austryackich. Węgrzy, jak wiadomo posiadają bardzo młody przemysł, oparty na kapitałach austryackich. Aby się od austryackich kapitalistów uniezależnić poczynili już dawno kroki za granicą w celu otrzymania pożyczki. Dyplomacya jednak postarała się o to, że w żadnem państwie Węgrzy pieniędzy nie dostali i zmuszeni byli w ostateczności dla uchronienia się od ruiny kompetować za cenę ugody o kapitały austryackie.

Bądź co bądź jest to sprawa niezmiernie doniosła dla stosunków obu państw i chwilowe porozumienie i zgoda oparła się na bardzo kruchej podstawie.

Cóż bowiem będzie, gdy Węgrzy dorobią się kapitałów własnych i zechcą się odszachować?

Węgrzy utargowali jeszcze dla siebie zdaje się nieocenionej wartości

koncesye wojskowe,

które w najbliższym czasie wejść mają w życie. Na razie niewiadomo, jakie to są ustępstwa, domyślać się tylko można, że chodzi tu o komedyę w języku węgierskim. Dotychczas właśnie najściślejszą spójnią obu państw była armia oparta na jednolitej organizacyi.

Przesilenie ministeryalne

trwa w dalszym ciągu i niema widoków, aby najbliższych dniach było zażegnane. Utrzymuje się pogłoska, że rekonstrukcya gabinetu ma być ogólną i wskutek tego w kołach politycznych obiegają najrozmaitsze kombinacye. Na razie nic pewnego niewiadomo.

Do przesilenia przyczynili się Czesi i tak zw. stronnictwo chrześcijańsko społeczne w połączeniu z niemieckimi agraryuszami; każde z tych stronnictw stara się o przewagę w rządach.

Nas szczególnie obchodzi sprawa obsadzenia ministerstwa rolnictwa, bo kraj nasz jest najwięcej rolniczym ze wszystkich krajów reprezentowanych w Radzie państwa,

i jeźli kto powinien posiąść tekę ministerstwa rolnictwa, to tylko Polak.

Dotychczas na tem polu gospodarzyli Niemcy i ciągnęli, co się dało dla swoich, teraz chcą gospodarować Czesi i forsować na posady w tem ministerstwie swoich. Ładnie wyglądałoby nasze rólnictwo, gdyby panowie Czesi, zająwszy posady, zaczęli z właściwą sobie bezwzględnością i bezczelnością, kierować fundusze państwa do swego kraju. Czesi już dali dowody, co potrafią. Taki np. Forzt ignorował Galicyę, a wszystkie pieniądze przeznaczone dla naszego kraju, pakował w interesy czeskie, jak kanalizacya, regulacye rzek, poczty, telefony, handel, przemysł itp., wszystko to kosztem Galicyi. I teraz chcą się znowu obłowić w dziedzinie rolnictwa, ale na szczęście stanęli tu w poprzek Niemcy i być może, że niedopuszczą do tego, aby sprytni Czesi, „wielbiciele cara“, moralni doradcy hajdamackiej dziczy, podjudzacze Słowaków przeciw Węgrom, zamieniali ministerstwa austryackie w dojne dla siebie krowy. Spodziewać się można, że ludy Austryi utworzą ligę przeciw Czechom i zmuszą to butne, nienasycone plemię do schowania rogów.

Parlament niemiecki zbierze się dnia 22-go b. m., a Sejm pruski 26-go b. m. Miliony serc polskich drga obecnie obawą przed nowymi aktami gwałtu hakaty, nastającej na wszystko, co nam najdroższe —

ST. POŻAROWSKI. 37

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

I już nikt na pijanego Jaśka nie zważał, tylko wszyscy patrzeli chciwie na banknoty, rozłożone na stole.

— Weźmy czterysta guldenów, a resztę jemu zostawić — zaproponował Tłuściec. — Najgorzej, gdy człowiek się zostanie bez centa. A jak on będzie miał parę dziesiątek w kieszeni, to go nieogarnie od razu taka depresya i despera. Packiewicz, weźcie pieniądze...

— Nie, nie — zaprotestował Salo Monder — to za gruba suma i mógłby zgubić. Niech je Brylant schowa. Ino ja będę prosił o pieniądze na robotę, bo dalej tak gołemi rękami jechać nie mogę.

— Ja także potrzebuję — odezwał się Żelaziewicz.

— Jak mnie nie dacie 50 blatów, to mam was gdzieś — rzekł Wisiorek. — Niby ten koń pracuję dla partyi, a już dwa tygodnie, jak centem nie śmierdzę. Wczoraj gospodyni chciała mnie z mieszkania na pysk wyrzucić, alem ją jeszcze zblagował, że pieniądze już w drodze.

— W jakiej drodze?

— Niby że z Berlina już idą.

Tymczasem Brylant położył dłoń na banknotach i zawołał stanowczo:

— Tych pieniędzy rozdrapać wam niepozwolę, żebyście się nawet wściekli. Jest raz jakaś większa gotówka, to trzeba pomyśleć o założeniu własnej bibuły.

Wśród zebranych rozległy się szmery niezadowolenia.

— Gdzie my co bibułą zrobimy! — rzekł Tłuściec. — Będą konfiskować i tyle.

— Na gazetę, choćby i tygodniową, niema jeszcze miejsca między naszymi. Kto ją będzie czytał? Tych stu batiarów i żebraków?

— Niech ją stu na początek czyta. Do nich przyjdą inni i stworzymy własny organ — upierał się Brylant. — Chcecie trochę, to bierzcie. Ale najwyżej setka dla was, a trzy setki na pismo.

Perspektywa, że bodaj sto guldenów przyjdzie do podziału, uspokoiła zebranych.

— Aby nie było komeraży i żalów — mówił dalej Brylant — weźcie po równej części: każdy po dwadzieścia guldenów. Ja nic niepotrzebuję, bo mam swoje.

Zawołano kelnera, zapłacono sporą dość cechę, i Brylant, zmieniwszy stówkę, obdzielił nią swych towarzyszy.

— Ale teraz trzeba odprowadzić Trupiszyna do domu, aby nie wpadł znowu w jakie ręce i nie pozbył się reszty pieniędzy — rzekł Brylant. — Gdzie ten dureń mieszka, nie wiecie?

— Może on nigdzie nie mieszka, bo dopiero dziś popołudniu do Lwowa przyjechał — zauważył Tłuściec. — Kolego, gdzie wy mieszkacie? — spytał Jaśka wstrząsając go za ramię.

— Ja mieszkam z wami... na zawsze z wami... ja bardzo kocham Brylanta, choć to parch... — bełkotał Jasiek.

— Złam pysk! — mruknął Brylant.

— Odprowadźmy go do Krakowskiego hotelu, tam już sobie z nim dadzą radę.

— Albo do Warszawskiego.

— Wszystko jedno gdzie. Bierzcie go do dorożki i jazda na plac Bernardyński.

Jaśka odwieźli do hotelu Krakowskiego Tłuściec i Salo Monder. Powiedzieli portyerowi, że ich przyjaciel jest trochę pijany, żeby mu dał pokój do przespania się i uważał, żeby mu z kieszeni nie zginęło 65 guldenów, jakie Jasiek ma przy sobie.

Już na odchodnem Tłuściec odezwał się do swego kolegi:

— Wiecie co? Może by mu tak jeszcze dziewkę wsunąć do pokoju, toby się potem mogło nazywać, że ona mu pieniądze świsnęła?

— Jechał go sęk! — machnął ręką Salo Monder.

Potem tą samą dorożką kazali się wieść na ulicę Szpitalną do jednego z domów publicznych, gdzie czekała już na nich reszta towarzystwa, bo tam dali sobie schadzkę.

Zajęli osobny pokój, kazali przynieść wódki i wina, do stołu przysiadło się do nich w kompletnym negliżu parę mieszkanek tej nory, i towarzysze poczęli teraz układać szczegółowy program tygodnika partyjnego.

Konferencya trwała bardzo długo, bo przeplatana była ustawicznymi żartami i facecyami z dziedziny świniologii, ale ostatecznie uradzono, aby:

1) nowy tygodnik nosił nazwę *Echo robotnicze*,

2) drukował się w drukarni Artura Silbermana, który grawitował ku stronnictwu socyalistycznemu i był nawet w swoim czasie jako zecer w Krakowie wybitnym działaczem partyjnym, i aby

3) jako redaktor i wydawca podpisywał go Józef Tłuściec, bo on, sprowadzając Jaśka na zgromadzenie, zwerbował głównie kapitał do założenia tygodnika potrzebny.

W ten sposób powstały narodziny *Echa robotniczego*.

(C. d. n.)

wydzierającej nam zapomocą potwornych iście

krzyżackich ustaw

nasz język i naszą ziemię.

Ze strony Niemców samych niczego spodziewać się nie możemy. Oni od wieków byli naszymi wrogami i będą obecnie. Ustawa, rugująca język polski ze zgromadzeń, ustawa wywłaszczenia będą uchwalone i nadto hakatyzm otrzyma jeszcze 50 milionów marek na wykupno ziemi polskiej. Tu nic uczynić nie możemy w obronie własnej, natomiast Prusacy zagrzebią się temi ustawami w obliczu całego świata z kretesem. Już teraz popsuło się coś w maszynie politycznej Niemiec; cesarz Wilhelm do Anglii nie pojedzie, udając chorego. A tymczasem na całym świecie sroży się krach pieniężny, który przedewszystkiem największe szkody wyrządzić może państwu bojaźni bożej, odosobnionemu na całej linii i z pustą szkatułą!

Jak Czesi i Niemcy nasz kraj wyzyskują.

Niespodzianie wyszło w ostatnim czasie na jaw jak postępuje jeden z Czechów pan Forzt, od czasu, gdy został ministrem austryackim. Oto wszystkie fundusze, którymi rozporządzał obracał na cele czeskie. Do ministerstwa wiedeńskiego posprowadzał tłumy Czechów na urzędników, nawet służbę werbował z samych Czechów. Wszystko zaś to robił kosztem Polaków, których brał jak najmniej. W taki to sposób Czesi wspólnie z Niemcami wyzyskują nasz kraj biedny, aby dla siebie budować pałace, wspaniałe drogi i zyskiwać wszystko, co najlepsze. A my zamiast uderzyć wspólnie na tych wrogów naszego narodu, na tych bezczelnych wyzyskiwaczy naszego kraju, dzielimy się we Wiedniu na stronnictwa i walczymy między sobą. Nie dziwimy się Rusinom, bo ci zawsze pójdą razem z Niemcami i Czechami i wolą kraj nasz utrzymać w nędzy, żeby przy tej sposobności „Lachom“ dokuczyć,— ale, żeby Polacy jeszcze się dzielili między sobą, żeby w samym „Kole polskiem“ „Unia demokratyczna“ łączyła jednych przeciw drugich, tego już trudno zrozumieć!

Skutki powszechnego głosowania do parlamentu.

Według obliczeń *Słowa Polskiego*, powszechne głosowanie do parlamentu odbiło się fatalnie na sile naszej reprezentacyi polskiej we Wiedniu. Dawniej, przed powszechnem głosowaniem, liczyło Koło polskie 67 członków, obecnie tylko 55; spadło więc o 12 członków! Jeszcze gorzej przedstawia się to obniżenie, jeżeli uwzględnimy stosunek liczby członków Koła polskiego do reszty członków parlamentu. Dawny parlament liczył 425 posłów; tak więc Koło polskie ze swoimi 67 członkami stanowiło 15·8 procent. Obecny parlament liczy 516 posłów, Koło polskie stanowi w nim zatem tylko 10·6 procent. Najgorszą jednak rzeczą jest to, że przed powszechnem głosowaniem tylko 13 posłów z Galicyi stało poza Kołem polskiem, obecnie jest ich 52, a więc niemal połowa.

Cyfry te są nader wymowne i tłómaczą wszystkie nasze obecne klęski w parlamencie na rzecz hajdamaków ruskich. Zaprowadźmy jeszcze powszechne i równe głosowanie do Sejmu, a ładnie będziemy wyglądali!

Jak się przewozi pieniądze z Petersburga.

Taki przewóz należy w Petersburgu do najciekawszych widowisk, jakie można w wielkiem mieście widzieć. Południe; na Newskim Prospekcie spacerują panie, oficerowie, studenci i masa innej publiczności. Nagle zbliża się odgłos nadciągającej kawalkady. W jednej chwili ustał ruch uliczny. Wozy, ekwipaże, dorożki cisną się na brzeg drogi, gdzie stają bez ruchu. Tłum spacerujący na chodnikach staje na miejscu, a niektórzy cisną się do bram domów. Jako pierwsi pojawiają się policyanci, przebiegając nerwowo tam i napowrót, spędzają publiczność z drogi, wstrzymują powozy nadjeżdżające z bocznych ulic; dalej nadciąga dziwny pochód: na czele jedzie wolno 12 ludzi na rowerach, za nimi kozak z wyciągniętą szablą, dalej cały oddział kozaków z nahajkami w rękach i kindżałami w ustach; za kozakami jadą środkiem ulicy 4 małe, czarne, o niezwykłym kształcie wózki. Obok każdego woźnicy siedzi blady człowieczek z wielkiemi okularami na nosie. Za wózkami jadą znowu kozacy w dwóch szeregach, za nimi jeden kozak z szablą w ręku, a procesyę zamyka 12 ludzi na rowerach... Przejechali. Tłum się zakołysał, a za chwilę panuje na ulicy dawny ruch.

— Co to znaczy? — pytają niewtajemniczeni.

— Odwożą pieniądze do banku i boją się napadu.

— A przecież w zeszłym roku napadnięto na taki transport, cóż wtedy robili kozacy?

— Mówią, że wskutek wybuchu bomby konie się im spłoszy ły.

— A po cóż aż 4 wozy?

— Trzy z nich są puste, a w czwartym są pieniądze.

— A kto jest ten człowieczek w okularach?

— To kasyer.

Procesya kasowa pojechała tymczasem dalej ulicą Morską, i skręciła na wielki plac przed katedrą. Tu robi się małe zamieszanie: koń kozacki przestraszył się stojącego w szeregu czekających powozów czerwonego automobilu i poniósł. Kozak zawraca go i nahajką okłada szofera.

Układy z Rusinami.

(Dokument bardzo niemiły).

Dziennik Polski otrzymał od swego korespondenta w Wiedniu *(r.)* następujące, zda się zupełnie autentyczne wyjaśnienie:

Wobec tego, że z pewnych stron rzucane bywają w dalszym ciągu niejasne i nieokreślone podejrzenia zarówno pod adresem prezesa Koła, jak i ministra prezydenta, postarałem się o autentyczne informacye w sprawie przebiegu rokowań z Rusinami. Informacye te, zasięgnięte u dwóch wybitnych parlamentarzystów, mają powagę dokumentu autentycznego, za który przyjmuję najzupełniejszą odpowiedzialność.

Przebieg tej sprawy przedstawia się w sposób następujący:

Z końcem ubiegłej sesyi parlamentarnej przedstawili posłowie ruscy memoryał, w którym streścili cały szereg postulatów narodowych i ekonomiczno społecznych. Nazajutrz po zebraniu się Rady państwa, w dniu 17-go października b. r., zażądało prezydyum klubu ruskiego posłuchania u ministra-prezydenta bar. Becka, które im też udzielone zostało. Bar. Beck przyjął delegacyę ruską, która domagała się odpowiedzi w sprawie owego memoryału w obecności namiestnika hr. Potockiego, wysłuchał jej przedstawień i nie dał żadnych obowiązujących oświadczeń na przedstawione żądania.

Tego samego dnia, tak prezydyum Koła Polskiego (wraz z wiceprezesem p. Głąbińskiem) jak i minister dla Galicyi hr. Dzieduszycki, zostali jak najdokładniej poinformowani o przebiegu posłuchania posłów ruskich u barona Becka.

Z całym naciskiem i stanowczością zaznaczyć dalej muszę, że o wszystkich następnych fazach tej sprawy wiedziało, względnie brało udział w konferencyach prezydyum Koła polskiego wraz z panem wiceprezesem drem Głąbińskim.

Co się tyczy sprawy uniwersyteckiej, to muszę z całą stanowczością skonstatować, że br. Beck z miejsca, w sposób jasny i stanowczy zaznaczył, że wszelkie zmiany, czy ustępstwa byłyby tylko wtedy możliwe, gdyby propozycye co do nich, wyszły od senatu akademickiego. Br. Beck stał ciągle i kategorycznie na stanowisku autonomii uniwersytetu.

*

Powyższe wyjaśnienie zdaje się kłaść kres wszelkiej polemice na temat, czy i kiedy demokracya narodowa o rokowaniach z Rusinami się dowiedziała. Że *Słowo Polskie* stara się rzecz inaczej oświetlić, to już jego taka polityka, za którą niech przed forum publicznem odpowiada. Gorzej tylko, że kłamliwemi lub nieświadomie błędnemi informacyami stawia w kłopot swych ludzi tej wysokiej miary, co wiceprezes Koła dr. Głąbiński.

Zarazem zaznaczyć musimy, że powyższe wyjaśnienie *Dziennika Polskiego* są dostateczną odpowiedzią na głupie napaści wymierzone przeciwko *Gońcowi Polskiemu* w dzisiejszem porannem *Słowie Polskiem.*

O żywych nieboszczykach.

Prasa posiada pewien smutny zresztą przywilej uśmiercania ludzi, cieszących się najlepszem zdrowiem, którzy znajdują się czasem w tem niemiłem położeniu, że pewnego dnia czytają niespodziewanie własny swój nekrolog przy rannej kawie.

Wypadki takie zdarzają się dość często. Dyablik reporterski nie próżnuje bowiem nigdy, czyhając na zgubę niewczesnych autorów takich wiadomości, które padają ofiarą własnej łatwowierności lub figla konkurującego z nimi kolegi.

I tak n. p. zdarzyło się, że w Anglii uśmiercono uczonego sir Johna Lubbocka, uwieńczono go wawrzynami, rozpisując się szeroko i długo o zasługach jego dla wiedzy i nauki.

Kiedy zaś sir Lubbock zwrócił się telegraficznie do redakcyi dzienników z zawiadomieniem, że żyje i umierać nie zamyśla, pocieszono go, że nekrolog taki znakomicie przedłuża pasmo dni i krzepi słabnące już siły.

Gdy zaś przed laty kilkunastu depe-

sze przyniosły wiadomość o ciężkiej chorobie Papieża Leona XIII., jeden z redaktorów brukselskich zabrał się natychmiast do pracy i napisał wspaniały nekrolog obowiązkowy.

Ale już następnego dnia Ojciec św. udzielał posłuchań i żył potem coś 10 czy 12 lat, a gdy naprawdę umarł, redakcya dziennika brukselskiego wydobyła z pyłu i podała czytelnikom starą pracę swego redaktora, który sam podążył już przed papieżem na świat inny.

Dziennikarz ten jednak nie był przynajmniej tak sumienny, jak redakcya pewnego pisma amerykańskiego, która przygotowawszy nekrolog Leona XIII., przesłała poprostu arkusze próbne do Watykanu, prosząc o korektę.

Ojciec św. Leon XIII. lubił pożartować, dowiedziawszy się więc o niezwykłem żądaniu dziennika amerykańskiego, kazał sekretarzom swoim zrobić korektę nekrologu i odesłać go redakcyi z następującym dopiskiem: „Jakkolwiek Ojciec św. ocenia wartość poświęconego mu nekrologu, jednak wyraża prośbę, aby ogłoszenie go nastąpiło jak najpóźniej".

Innym razem dziennik *Daily News*, główny filar stronnictwa radykalnego, poświęcił pół szpalty nekrologowi pewnej wybitnej osobistości. — Następnego poranka zjawia się w redakcyi rzekomy nieboszczyk i wprowadzony do gabinetu redaktora, woła: „Panie, to bezczelność poświęcać pół szpalty mnie, który zasługuję co najmniej na całą! Tak, panie, to bezczelność!" Rzekłszy to, wyszedł i kazał wykreślić się z listy prenumeratorów dziennika.

W Warszawie uraczono także takim przedwczesnym nekrologiem, głośnego podróżnika i literata dra Teodora Tripplina. „Pogrzebany" traktował jednak ową pomyłkę ze strony humorystycznej. — Kazał wydrukować żałobne bilety wizytowe z trupią główką i obchodził znajomych jako „zmartwychpowstały". — Odtąd też cieszył się jak najlepszem zdrowiem. Może więc i jest coś prawdy w przesądzie.

Niedawno wypadek taki zaszedł na łamach *Neue Freie Presse*, która na wieść o śmierci prezydenta miasta Lwowa ś. p. Michalskiego, dała nekrolog posła Małachowskiego, dawnego prezydenta.

Z Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw ugodowych dawał dłuższe wyjaśnienia prezydent ministrów, przyczem zaznaczył, że gdyby parlament nie potwierdził zawartej między oboma rządami ugody, ustaćby musiała wszelka wzajemność między obu państwami i pozostałoby tylko jedno: gospodarcza i polityczna wojna z Węgrami na całej linii. Wszyscy, którzy pragną powiedzieć: „nie", muszą przyjąć na siebie zupełną odpowiedzialność za ten krok. Ci sami, którzy potępiają ugodę, muszą być gotowi objąć przewodnictwo w walce, muszą być zdecydowani prowadzić walkę nadal. Muszą zadać sobie to pytanie, czy mają siły do przeprowadzenia walki, która toczyć się będzie na cudzy koszt, cudzymi środkami. Mogą powiedzieć: „nie", lecz nie powinni, — powinni raczej dać odpowiedź potakującą.

W toku dalszych rozpraw zabierał głos p. Bataglia, który oświadczył, że fakt przyjścia do skutku ugody musi być miłym, ponieważ organizm gospodarczy państwa nie jest przygotowany jeszcze na zerwanie.

P. Kolischer zaznacza, że ugoda, to wielki postęp w wzmocnieniu pozycyi państwa i Polacy poniosą ofiary, jakie dla nich wynikną z ugody.

* * *

Sytuacya polityczna w parlamencie dotąd nie wyjaśniona. Twierdzą, że wyjaśni się ona dziś lub najpóźniej jutro.

Najprawdopodobniej dokonaną będzie już teraz rekonstrukcya gabinetu.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które oświadczało niedawno, że przed potwierdzeniem ugody do rządu nie wstąpi, zmieniło już zdanie i zdaje się desygnuje dra Gessmana na fotel ministra handlu.

P. Praszek objąłby w takim razie tekę rolnictwa, Dr. Ebenhoch nowy resort ministerstwa pracy, a w miejsce p. Pradego, zostałby niemieckim ministrem rodakiem p. Peschka. Czy i w osobie ministra dla Galicyi nastąpiłaby zmiana, nie można do tej chwili nic orzec — a pogłoskę, że p. Abrahamowicz zastąpiłby hr. Dzieduszyckiego — uważamy jako bardzo mało prawdopodobną.

Koło polskie odbyło wczoraj dłuższe posiedzenie celem przeprowadzenia dyskusyi nad budżetem,

Podniesiono bardzo wiele najważniejszych postulatów krajowych i żądano wybrania jak najwięcej mowców z ramienia Koła — aby poruszyli w pełnej Izbie wszystkie braki kraju.

Teatralne szakale.

(Z powodu „Ich czworo" G. Zapolskiej).

Nie myślę pisać krytyki. Chcę tylko zdemaskować szelmostwo, które bywa rozmaite. Ale już najgorsze jest to, jakie uprawia recenzent teatralny, gdy ślepy los w złe ręce pióro krytyka złoży.

Talent teatralno krytyczny zdaje się być talentem nagminnym. Wiem to z dokładnej obserwacyi. Gdy zakładałem *Gońca*, to na stu gości dziennie zgłaszało się 95 krytyków, a raczej kandydatów na krytyków teatralnych. Przesunęło się wtedy przez redakcyę kilka współczesnych pokoleń, od studentów ze srebrnymi paskami na szyi, do podagrycznych starców ze srebrnymi włosami na głowie. Każdy mienił się być wybornym znawcą teatru, sztuki dramatycznej, kunsztu aktorskiego, wysokich i nizkich tonów, choreografii i innych związanych z tem wszystkiem umiejętności. A każdy niemal był gotów pisać zadarmo, a choćby tylko za fotel recenzyjny na premierach, a nawet i bez recenzyjnego fotelu.

I dziwno mi, że w obec takiej obfitości materyału na krytyków teatralnych, Lwów ma krytyków takich głupich, takich złych i przewrotnych.

Ta ich głupota i przewrotność objawiły się najboleśniej po wystawieniu sztuki Gabryeli Zapolskiej „Ich czworo". Najboleśniej dlatego, ponieważ publiczność z uczucia ironii i politowania przeszła w uczucie niesmaku i obrzydzenia nad teatralnemi recenzyami pewnych krytyków lwowskich.

Niechcę, aby mi kto wierzył na słowo, że „Ich czworo" Zapolskiej jest znakomitym dramatem. Ale kto był na nim, ten przyzna, że pod względem podkładu psychologicznego i obserwacyi życia jest to kreacya wprost nadzwyczajna. I nadzwyczajnem jest założenie sztuki. Bo tragizm wywołany czynnikami zła, kazuistyki lub fatalizmu jest codziennem zjawiskiem na scenie. Ale wykłuć z bezmiernej a tak pospolitej głupoty ludzkiej denerwującą tragedyę, to był pomysł świeży i wielce oryginalny. A jak on dopiero wyszedł w robocie Zapolskiej!

To uczucie podziwu, to przejęcie się nie sceną, lecz prawdą życiową, ze sztuki tej płynącą, wyniósł z teatru każdy widz.

Tymczasem pewna część krytyki lwowskiej ostatnie dzieło Zapolskiej odsądziła od talentu, od znajomości życia, od prostych zasad psychologii nawet. A już najgłośniejszym i najzjadliwszym w takim sądzie był p. Kornel Makuszyński, krytyk *Słowa Polskiego*.

P. Makuszyński jest krytykiem bardzo zręcznym i błyskotliwym. A gdyby to, co napisał ostatnio o Zapolskiej, było jego przekonaniem, to byłby tylko głupim krytykiem. Ale on dalekim jest od wiary w wylewy własnego pióra. I to go awansuje na nieuczciwego krytyka. Jest to awans *in minus*, ale na niego p. Makuszyński rzetelnie zarobił. Od paru dni głośniej niż zwykle mówi o tem opinia publiczna.

W krytykę krytyki p. Makuszyńskiego wdawać się niechcę. Trudno polemizować z człowiekiem, który wywodzi mniej więcej takie konkluzye sofistyczne: światło jest matką cienia — a zatem niechaj przeklętem będzie światło!

W ten sposób możnaby wyekskomunikować nawet słońce z wszechświata, a nie dopiero Zapolską z literatury.

Ta sama Zapolska, jako autorka sztuki „Moralność pani Dulskiej", stała w pojęciu p. Makuszyńskiego bardzo wysoko. Ale było to pojęcie uczciwe. W „Ich czworo" talent niezwykły zmienia się nagle w pełzającą po ziemi rutynę. Tego panu Makuszyńskiemu nikt nieuwierzy. Chyba, że wypowiedziałby szczerze pobudki, które go do takiej oceny zniewalają. Ale nie te literackie pobudki, któremi umie rzucać jak żongler pół tuzinem palących się pochodni smolnych, tylko te zakulisowe, wstrętne, ordynarne i płaskie pobudki.

A ponieważ pan Makuszyński jest dwugłowym cerberem, postawionym na straży u wrót do świątyni sztuki, i niemoże babrać się w błocie, więc my go w tej czynności wyręczymy. (C. d. n.)

St. B.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. 4 Koronatów, — gr.-kat. Dymetrya.

W sobotę rzym.-kat. Teodora M., — gr.-kat. Nestora M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek po raz 3-ci „Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach przez Gabryelę Zapolską.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu dla młodzieży szkolnej po raz 2-gi „Otello", tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 2-gi „Mefistofeles", opera

w 4-ch aktach A. Boity. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Ciotka Karola“, krotochwila w 3-ch aktach Tom. Brandona.

W niedzielę o wpół do 8-mej wieczorem po raz 52-gi „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

W poniedziałek po raz 4-ty „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3-ch aktach, przez Gabryelę Zapolską.

Z teatru. Na środę przygotowuje się nader zajmujący utwór wznowienie szekspirowskiego „Hamleta“, którego kreować będą kolejno pp. Adwentowicz i Chmieliński. „Ofelią“ będzie p. Bednarzewska.

Colosseum Hermanów: (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Macierz polska. Jako Nr. 40. Biblioteki Macierzy, opuściła prasę książeczka napisana przez J. Ciembroniewicza p. t. „Śpiewak Wiesława Kazimierz Brodziński“. Autor przedstawił działalność poety na tle wydarzeń dziejowych, dając obraz żywy, przemawiający do wyobraźni i uczucia „Wiesława“ zamiast streszczać przytoczył w całości, opatrując jednak tekst stosownemi objaśnieniami. Książkę zdobią 3 ryciny, z tych 2-ie przedstawiające widoki z Królówki, umyślnie wykonane przez p. Stefana Frischa. Cena tomiku 40 hal. (72 stron druku).

Epidemia szkarlatyny we Lwowie. Od przeszło miesiąca szerzy się we Lwowie epidemia szkarlatyny. Szpitalik św. Zofii jest przepełniony, codziennie przynoszą do szpitalika po sześcioro i siedmioro dzieci, wobec tego należałoby pomyśleć o otwarciu baraków na Janowskiem.

Przygoda państwa Zawadzkich. PP. Zawadzcy, znana para artystów, którzy dali we Lwowie przedstawienie, wyjechali onegdaj do Brodów na gościnne występy. Na stacyi w Krasnem skradł im nieznany złodziej kostyumy teatralne, poczem następnym pociągiem odjechał do Lwowa. Tymczasem ajent Seinfeld aresztował we Lwowie notowanego złodzieja, Onufrego Jakimczuka, niosącego duże pudło. Śledztwo w tej sprawie oddano komisarzowi p. Bihunowi, który spostrzegłszy na kostyumie monogram „Z“ doszedł po nitce do kłębka, że rzeczy skradzione są własnością PP. Zawadzkich.

Uczciwy znalazca. Wczoraj złożył na policyi złotą branzoletę Maryan Niedźwiedzki, 11-letni uczeń szkoły wydziałowej, syn majstra szewskiego, zamieszkały przy ul. Kaleczej l. 14.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej im. św. Józefa, o którego prawdziwej użyteczności i rozwoju mówiliśmy tylokrotnie, przypomina łaskawym paniom swoje biuro pośrednictwa. Biuro to, zorganizowane od szeregu lat i niosące wielkie usługi tak chlebodawcom jak i poszukującym pracy, ma do umieszczenia: krawcowe, szwaczki i panny służące na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, w miejscu i na prowincyi. Dzięki tej najważniejszej agendzie Stowarzyszenia, tysiące rąk znalazło już pracę; setki ubogich, młodych istot narażonych na liczne niebezpieczeństwa, ujrzały się jak w pewnej przystani w zacnych domach rodzin lwowskich i wiejskich. Biuro Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12—1 w południe (dyżurują panie wydziałowe) mieści się zaś w domu własnym przy ul. Sokoła l. 1.

Koniec runu. Wycofywanie wkładek w galicyjskiej Kasie oszczędności zostało dzięki solidarnemu wystąpieniu prasy i sprawności Kasy w uiszczeniu wypłat w zarodku samym zażegnanem. Dziś w południe nastał już ruch normalny. Wiele z publiczności, która wkładki wycofała, zaczęła je dziś napowrót w Kasie składać. Do południa suma wkładek wynosiła przeszło 76.000 K. Najlepszy to dowód, że chwilowe zaniepokojenie uśmierzyło się.

Udusił własną żonę. Antoni Konopczak, oskarżony o uduszenie własnej żony, zaprzeczał w czasie wczorajszej rozprawy, jakoby żonę pozbawił życia. Niewie nawet, czy żonę zamordowano, czy popełniła samobójstwo. Małżeństwo jego było szczęśliwe, mimo ustawicznych kłótni. Stratę żony bardzo boleśnie odczuwał, ale nie płakał, bo jest „twardego sumienia“. Na pytania obrońcy dra Dwernickiego, dawał jasne odpowiedzi. — Następnie zeznawali świadkowie, jednakże nie rozjaśnili tajemnicy śmierci Konopczakowej. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jeszcze dziś.

Magistrackie mięso. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia z prośbą, aby Rząd lokował swe zapasy kasowe w krajowych instytucyach finansowych. W sprawie rozszerzenia stacyi Podzamcze uchwaliła Rada zażądać od kolei wybudowania pomostu ponad torami od strony ul. Stromej, aby miasto zyskało połączenie ulicy Zamkowej z ulicą Żółkiewską. W końcu uchwalono przypomnieć sprawę rampy kolejowej. Na wystawę techniczną do Wiednia wyśle miasto 12 rękodzielników. — W sprawie kolei Lwów-Stojanów postanowiono domagać się, że z ulicy Zamkowej będzie utworzony przełaz dla pieszych przez tory ku ulicy Żółkiewskiej i że rampa na ulicy Żółkiewskiej będzie zniesiona przed podjęciem ruchu na tej kolei w r. 1910.

Mięso prowincyonalne będzie sprzedawało miasto we własnem zarządzie na placu Halickim, Strzeleckim, Krakowskim i Unii Brzeskiej po cenie 1 kor. 6 hal. za kilogram, a zatem o 20 halerzy taniej, niż u rzeźników. Jeżeli zważymy, że niektórzy rzeźnicy sprzedają mięso prowincyonalne za rzeźniane, różnica ta jeszcze wzrośnie. Jest to pierwszy krok zrobiony w sprawie obniżenia cen mięsa. Referent tej sprawy r. Feldstein postawił też wniosek przejścia do porządku dziennego nad petycyą rzeźników, aby wybrać z grona Rady miejskiej komisyę, któraby badała codziennie ceny mięsa i regulowała te ceny. R. dr. Dwernicki na podstawie przedstawionej przez referenta kalkulacyi udowodnił, do jakich rozmiarów dochodzi lichwa mięsa.

O godzinie 10-tej zamknięto obrady. Przedtem jeszcze radny Mokrzycki udowadniał z matematyczną ścisłością, że kredyt 10.000 koron, jaki gmina wotuje na sprzedaż mięsa we własnym zarządzie, dyabli wezmą, a rodziny sześciuset rzeźników lwowskich zbankrutują i będą chodzić na centową herbatę do radnego Markiewicza. Rada oświadczenie to przyjęła ze zwy'łą podczas przemówień p. Mokrzyckiego wesołością.

Napad epilepsyi przy czarnej kawie. W kawiarni wiedeńskiej siedział p. Andrzej Szurlej przy szklance czarnej kawy. Nagle dostał napadu epilepsyi, upadł na posadzkę i rozbił sobie głowę. Na miejscu udzieliło mu pomocy Pogotowie i odwiozło do szpitala.

Przypadkowy postrzał. W cegielni przy ul. Snopkowskiej l. 19 bawił się St. Żelaznowski ze swoim kolegą dubeltówką. W czasie zabawy dubeltówka wypaliła a Żelaznowski odniósł rany na twarzy i oku.

Nasz reporter pisze:

Krótko i węzłowato: albo dostanę dziś jeszcze zaliczkę, albo poproszę w magistracie o posadę subjekta przy sprzedaży mięsa prowincyonalnego. Jabym sprawiedliwie urzędował. Młode i ładne kucharki dostawałyby przednią polędwicę, średniej apetyczności boginie od rądla jaki tylny kawałek mięsa, a brzydkim dawałbym wątrobę i kości.

Ciekawe, kto będzie szefem tego handlu? Może sam pan Ciuchciński stanie z toporem u kloca. Jako mieszczańsko-demokratyczny prezydent powinien dać dobry przykład. Wiceprezydent Rutowski mógłby być zato referentem od flaków, bo się same przewracać będą, gdy zacznie gadać! Albo jeszcze lepiej postawiłbym u lady dra Löwensteina. To byłby *ein Bombengeschäft*. Nawet w wielki piątek i w wielką sobotę kobiety gnałyby na plac Strzelecki, aby takiego ładnego rzeźnika zobaczyć i z nim poflirtować. On jeden mógłby im kości ważyć i za mięso sprzedawać, a nawet przy wydawaniu reszty cyganić.

Albo może dr. Löwenstein także jest kandydatem na ministra? Bo to teraz wszystko kandyduje do tek ministeryalnych. Nawet Szajer domaga się w parlamencie, aby stworzyć tekę propinacyi państwowej, i chce ją piastować we dnie i w nocy.

A czy Szanowna Redakcya myśli, że jabym teki nieprzyjął? Nawet niepotrzebuje w niej wiele być. Moim zdolnościom najlepiej odpowiadałaby teka spraw wewnętrznych, bo mnie ciągle żołądek boli, i kuruję go różnemi wódkami, przyczem wynalazłem niektóre pyszne kombinacye, które jako minister przedłożyłbym w *exposé* budżetowem w parlamencie.

Może więc Szanowna Redakcya poprze moje zabiegi o tekę. Można napisać, że jestem mąż wielce zasłużony, że mam obywatelski charakter i czyste ręce, ale przed pisaniem tylko, bo ja dopiero po napisaniu artykułu łapówki przyjmuję. Przesilenie celem otwarcia dla siebie wakansu w gabinecie będę już umiał wywołać. Zaproszę paru ministrów do bufetu na moje kombinacye alkoholiczne i z miejsca mniej odpornego lala zabierze. A przyznaj Szanowna Redakcya, jaką jabym nawet miał zasługę wobec narodu, gdybym tak strułł Korytowskiego? Tylko, że na niego nie mam jeszcze żadnej wódczanej koalicyi. Ale ja ją stworzę, choćby za pomocą czarnej magji. A chce Korytowski żyć, to niech się ze mną porozumie. On jest w tem położeniu, że można z nim gadać, podczas gdy z takim Landsmanministrem bez teki szkoda czas tracić. Bo skoro on niema teki, to gdzie ja mu będę zaglądał i skąd on dobędzie argumenta, jedyne jakie mnie do przekonania trafiają?

Pan Fuchs Maurycy, właściciel pokoju do śniadań przy ulicy Ruskiej, złożył trzydzieści koron, na fundusz im. Michała Michalskiego, założony przez Towarzystwo strzeleckie.

Z KRAJU.

Świętokradztwo. W nocy na 6-go bm. nieznani sprawcy skradli z obrazu Matki Boskiej w kościele w Tarnopolu wota, jak korale, granaty, złote serduszka i pierścienie.

Włamanie do kantoru Eibenschützów. P. Wilhelm Eibenschütz, bawiący w Warszawie, celem przyśpieszenia śledztwa ze strony władz rosyjskich za sprawcami włamania, zapowiedział swój powrót na dziś popołudniu, a równocześnie przysłał list, w którym podaje trochę szczegółów nowych, dotąd przez nas nienotowanych. Pisze on, że władze rosyjskie do jego przyjazdu w tej sprawie żadnych kroków nie rozpoczęły i dopiero wskutek starań p. E. śledztwo oddano właściwemu referentowi. Zarządzono zaraz rewizyę u jednego z podrzędnych bankierów, znanego policyi z tego, że nabywa podejrzanego pochodzenia papiery wartościowe i losy; rewizya nie dała jednak pożądanego rezultatu. — Dalej zniesiono się telegraficznie z policyą pruską w Katowicach i dowiedziano się, że schwytany tam Sobolewski podał jako wspólnika niejakiego Bieniaszewskiego z Nowomińka, znanego policyi warszawskiej. Wysłano natychmiast do Nowomińska agentów policyjnych, celem przytrzymania Bieniaszewskiego, o rezultacie jednak pościgu nic jeszcze nie wiadomo.

P. Eibenschütz dodaje na końcu swego listu, że policya warszawska wzięła się obecnie bardzo energicznie do śledztwa i wyraża nadzieję rychłego uwięzienia wszystkich sprawców.

ZE ŚWIATA.

Zapis króla Belgów Leopolda. Pisma brukselskie donoszą, że król Leopold ofiarował baronowej Benghen, która powiła mu niedawno syna, 30 milionów marek w papierach wartościowych.

Nowy sensacyjny proces pruski. Dnia 1-go listopada zamieszczono w numerze *Matin* notatkę z Berlina, iż wyszedł niedawno ciekawy nowy romans na tle pruskich stosunków wojskowych, w który zamieszane są wysokie i znane osobistości ze świata oficerskiego. Jakkolwiek autor romansu zatytułowanego „Pruski generał“ starannie się ukrywa — to wiadomo przecież, iż jest nim pewien kapitan pochodzący z arystokratycznej rodziny, a spokrewniony również z rodziną znanego fabrykanta Kruppa.

Ciekawa ta książka nie ujrzy zapewne światła dziennego, gdyż wywołałaby nowy skandal, których Prusy i tak już nie mało dostarczyły europejskiej prasie.

Burmistrz Lueger o drożyźnie. Burmistrz miasta dr. Karol Lueger, który na uczcie, wyprawionej dla niego w dzielnicy Landstrasse w dniu imienin jego, wygłosił wielce wojowniczą mowę, przyjmuje obecnie u siebie bardzo często dziennikarzy, dając im osobiście informacye co do spraw miejskich. W sobotę znalazło się u niego w tym celu grono dziennikarzy, wobec których dr. Lueger poruszył szereg spraw miejskich, a pomiędzy innemi także sprawę podwyższenia płac urzędników miejskich. To podwyższenie płac widocznie burmistrzowi miasta Wiednia nie bardzo się podoba. „Dokąd nas to zawiedzie — mówił dr. Lueger — jeżeli dalej tak będzie szło — milion za milionem. Dodatków do podatków nie wolno podwyższać, cen biletów tramwajowych nie wolno podwyższać, a tutaj również utrzymanie ruchu staje się coraz droższem. Drobny szewc, albo krawiec, który zwiększonych kosztów utrzymania domu i robocizny niema na kogo przerzucić, ma się o wiele gorzej niż motorowy. Teraz jeden klin wybija drugi i podzielać chyba będę przekonanie Bellamy'ego, że wspólna praca społeczna byłaby najlepsza. Oczywiście musieliby wszyscy być zarówno pilni. Na zarzut, że w takim razie ustałaby wszelka rywalizacya, odparł burmistrz: „Niekoniecznie. Największe zdobycze zawdzięczamy ambicyi bez tła materyalnego, jak n. p. ja mam ambicyę przewyższenia wszystkich dotychczasowych burmistrzów, chociaż nie mam z tego żadnej korzyści materyalnej.“

Tragedya sześciorga ludzi. W Alland pod Wiedniem pewien robotnik, doprowadzony do desperacyi złem położeniem materyalnem i chorobą żony, postanowił położyć kres swoim i swojej rodziny cierpieniom. W tym celu zaczadził czadem węglowym swoją całą rodzinę, złożoną z żony i czworga dzieci, przyczem sam zginął. Samobójstwo to wywołało ogromne wrażenie nawet w Wiedniu, ponieważ biedak ów zwracał się na wszystkie strony o pomoc i wszędzie spotykała go odmowna odpowiedź.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Siadaj pan i pisz pan! Takiemi słowami przywitało na inspekcyi policyi komisarza Łukomskiego, paru podchmielonych słuchaczów politechniki, których sprowadził tam policyant celem przeprowadzenia ugody za wybitą przez nich szybę wystawową w Europejskiej kawiarni.

Pomijając już ten dziwny sposób mówienia, oświadczyli dalej, że nieustąpią się z inspekcyi, chyba, że zostaną wyrzuceni. Komisarz Łukomski po długich perswazyach, aby dobrowolnie się oddalili, kazał ich nareszcie wyrzucić z pokoju. Że też to rzadko kiedy zabawa nawet inteligentnej młodzieży, nie obejdzie się bez awantur i bez epilogów na policyi i w sali sądowej!

TELEGRAMY.

Strajk konduktorów.

Wiedeń. Wybuchł tu strajk woźniców i konduktorów omnibusowych. Liczba strajkujących wynosi około 600. Dyrekcya oświadcza, że nie może poczynić żadnych ustępstw.

Burmistrz kaznodzieja.

Paryż. W miejscowości Onsenbrai, departamentu Oise, wskutek tego, że proboszcz odmówił asystencyi religijnej podczas pogrzebu jednego z członków rady gminnej, burmistrz odprawił sam nabożeństwo i kazał organiście śpiewać pieśni żałobne.

Autentyczne wiadomości z Turkestanu.

Samarkanda. Specyalny sprawozdawca dziennika *Russkaja Ukraina* donosi z Karatag, że wedle dokładnych informacyj, miasto to zostało przez trzęsienie ziemi zupełnie zniszczone, przyczem 3000 ludzi zginęło, a wszystkiego tylko 70 zdołało się uratować. Również poblizkie miejcowości ucierpiały bardzo wskutek trzęsienia ziemi, a i tam wiele ludzi zginęło.

Tragiczna śmierć dygnitarzy.

Amsterdam. W miejscowości Hoogkerk podczas gęstej mgły wpadł do rzeki powóz, w którym jechali burmistrz, oraz minister Jonkher z żonami. Wszyscy czworo utonęli.

Watykan a ks. biskup Roop.

Rzym. „Osservatore Romano“ donosi: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że stolica święta, nie zgodziła się na wydalenie monsignora Roopa, biskupa wileńskiego, ze swojej dyecezyi.

Hurko zasądzony.

Petersburg. Postępowanie dowodowe w procesie Hurki zostało ukończone. Świadkowie, wezwani przez obronę, między tymi minister skarbu Kokowcew, zeznawali bardzo korzystnie. Jedynie zeznania Stołypina, nie brzmiały korzystnie dla Hurki, lecz i Stołypin uważa Hurkę za człowieka wielkiej uczciwości.

Petersburg. W procesie Hurko-Lidwall, zapadł wczoraj wyrok. Hurkę zasądzono na utratę urzędu, pozbawienie praw obywatelskich na 3 lata, niezdolność do sprawowania jakiegokolwiek urzędu publicznego i ponoszenie kosztów procesu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/5 do 31/5 codzień §

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ____________

____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Futro męskie kangurowe czapka krymska, palto, sprzedam. Rzeźbiarska 4, I. piętro. 2090

Cukiernia od lat 18 znakomicie prosperująca — w dużym mieście prowincyonalnym tanio do sprzedania. —Wiadomość Plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. (121)

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Kupię silnego konia z wozem do rozwożenia węgla.

Kupię sieczkarnię.

6000 i 8000 koron, umieszczę na dobrą hipotekę. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności „Konsumcya", ul. Ruska l. 20.

Sprzedam wagon węgla pruskiego za 230 i 265 koron, loco kopalnia. „Konsumcya", ulica Ruska l. 20.

Beczułka wina „Tokay, maślacz tłusty", 100 flaszek Tokay kuracyjny i 100 flaszek koniaku węgierskiego, okazyjnie do sprzedania. — Zgłoszenia „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska l. 20.

Informacyj listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 h. 1997

Pokój frontowy, przedpokój, balkon zaraz do wynajęcia. Ulica Zamojskiego l. 11. 2068

LOKALE

Do wynajęcia piękny pokój dla Panów przy inteligentnej rodzinie, ulica Piekarska 43, drzwi Nr. 3. 2086

POSADY

300 kor. miesięcznie zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy: Władysław Marczewski, Lwów, ul. Grodecka l. 51. 2082

Poszukuje się kilku zdolnych robotników do pracowni szewskiej. Władysława Karabana, Kurkowa 55. 2092

Praktykanta z dobrego domu i służącego sklepowego przyjmie skład sukna Zajączek i Lankosz Lwów Jagiellońska 3. 2071

Służącego przyjmie **Droguerya Mra Hahna ul. Grodecka 87.** 2091

Agentów rutynowanych fachowców, potrzeba do przyjmowania zamówień na bardzo pokupne nowości (artykuły religijne). -- Wszelkie ułatwienia w pracy zapewnione. Wymagana mała kaucya za wzory. Zgłoszenia listowne przyjmuje: Łączyński, Lwów, Leona Sapiehy 15. 2072

Chłopca (kolportera) przyjmie zaraz Redakcya Gońca Polskiego, ulica Podwale 7.

Technik poszukuje popołudniowego zajęcia biurowego lub lekcyi, udziela również konwersacyi niemieckiej, nauki rysunków odręcznych. Łask. zgłoszenia pod „Zajęcie" do Administracyi Gońca.

Pannę do krawieczyzny przyjmę na stałe zaraz i panienkę do nauki. Rynek l. 27, I. piętro, drzwi Nr. 4. 2053

Uczy gry na fortepianie metodą Leszetyckiego, również akompaniuje do śpiewu i gry na skrzypcach Marya Białoskórska, ulica Mała l. 2 (boczna Łyczakowska).

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante Lwów. 2015

Prawnik z praktyką biurową poszukuje zajęcia. Poste restante „Pedant", Lwów. 2078

Panna do administracyi jakoteż agent do zbierania inseratów, zostaną natychmiast przyjęci pod dobrymi warunkami. — Administracya „Herolda Polskiego" we Lwowie, ulica Kopernika 8. 2038

ROZMAITE

Dyrekcya Stowarzyszenia Wytwórczo - Spożywczego ma zaszczyt zawiadomić swoich P. T. członków, że otworzyła sklepy: Sprzedaż wiktuałów Rynek 43, sprzedaż mięsa wołowego Rynek 7, sprzedaż mięsa wołowego Grodecka 48. O liczne odwiedziny uprasza się. (126)

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej i w wielkim wyborze **A. Jakób Katz** majster szklarski we Lwowie, przy ulicy Zielonej 1.

Torebkę czarną, zawierającą drobną kwotę i inne drobiazgi, znalezioną na cmentarzu Łyczakowskim w sobotę wieczór. odebrać można w Administracyi Gońca.

Pan Bartkowski z Drohobycza, obecnie we Lwowie, zgłosi się we własnym interesie. Dom dla handlu, przemysłu i rolnictwa, Grodzickich 9. 2080

Drzewka owocowe: grusze i śliwy po 80 hal., jabłonie po 70 i 60 hal. Sprzedaje krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. Opakowanie liczymy po cenie własnego kosztu. 2045

Bezpłatnie!! przesyłamy na okaz jeden numer **Naszej Skarbnicy** każdemu, kto zażąda. 1970-2
Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy" Kraków, Wolska 28.

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

MAGAZYN MEBLI = HERMAN STEIL WE LWOWIE, TEATRALNA 16 naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Czy wiecie gdzie zaspokoić głód i pragnienie? Sokołowski, restaurator dzielny. Usługa skrzętna a on sam rzetelny, co czwartku i niedzieli rano flaczki! Co dzień gulasz świeży. Kto głodny i spragniony, niechaj pod „Sokoła" bierzy. Wikt tam dobry, zdrowy, zawsze świeży. Wina, piwa, nalewki, rozolisy z naszych fabryk ma na składzie i zimnych przekąsek multum na ladzie — a miód istny nektar boski. — Za prawdziwość słów powyższych ręczy firma **ANTONI SOKOŁOWSKI Rynek l. 16.** Abonament na obiady i kolacye przyjmuje się.

J. CZYSZ Lwów, pl. Gołuchowskich 2, II. p. Wypożycza tanio meble i sprzedaje takowe na dogodne raty. Również kupuje używane meble w każdym stanie. (112)

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia. **BRZYTWY** (64)

Bogumił Pirkel optyk i mechanik Lwów, Akademicka l. 6. Dostawca dla c. k. Kliniki okulistycznej, poleca po najtańszych cenach wszelkie wyroby optyczne. —Wykonuje reparacye szybko i dokładnie. —— Zakłada dzwonki elektryczne. (61)

NAUKA KROJU Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju. czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

TEATR :: ROZMAITOSCI „Dependance Bristol" Oryg. Parisiana Ensemble. Violet Wegner, Franz Amon, Siostry Andratty, Angiele Nadella i t. p. — — 3 farsy. **Początek o 8 wieczór** 1768



Pracownia rusznikarska sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą. **Ważne dla PP. Myśliwych!**

Baczność przed naśladownictwami Oryginalne patentowane **Wouwermanowskie palniki,** przy których użyciu zaoszczędza się 30 do 50% gazu, zależnie od wielkości palnika, są tylko wtedy prawdziwe jeżeli montuje je moja firma. — Do palników tych potrzebne, oryginalne siatki, sprzedaje jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje instalacye gazowe tych palników po bardzo przystępnych cenach: Palnik oryg. Wouwermana, kompletny wraz z montażą kor. 5·25, oryginalna siatka rezerwowa 50 hal., oryginalny Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie oryginalne, które noszą napis „Olso", marka ochronna. Koncesyonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń wodociągowych i gazowych **Juliusza Weissa** we Lwowie, ul. św. Michała 4. Telefon 1042. Odznaczony najwyższem uznaniem na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1907 roku krzyżem honorowym i złotym medalem.

Najstarszy w Galicyi, 50 lat istniejący **MAGAZYN MEBLI** pod firmą: **CHAIM JUDA CZYSZ** następca **— BARUCH CZYSZ —** Lwów, ul. Skarbkowska 3, i plac Gołuchowskich 2, róg ulicy Karola Ludwika naprzeciw bocznego wchodu teatru miejskiego, zakupił okolicznościowo wielki transport łóżek żelaznych i mosiężnych i sprzedaje takowe bajecznie tanio. (108)

Poszukuje się do zbierania anonsów, panów lub pania, ewentualnie za stałą płacą. Adres pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro, — między 3 a 4 popołudniu.

KAPELUSZE twarde i miękkie Czapki, Kalosze, Parasole, poleca bardzo tanio



A. PRZYLIBSKI Lwów, plac Halicki l. 3.

6·50 K wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie **1. grudnia** zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś ma główne wygrane **600.000 fr. 300.000, 200.000** 100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn. Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.